

Pamiętnik Literacki 2008, 1, s. 183-197



Nieznane wiersze Licińskiego

Marlena Sęczek

MARLENA SĘCZEK
(Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa)

NIEZNANE WIERSZE LICIŃSKIEGO

Poezja Ludwika Stanisława Licińskiego do dziś pozostaje nierozpoznana – z tej prostej przyczyny, że ciągle jest niedostępna szerszemu gronu czytelników. Wydania książkowe utworów autora *Okreću szalonego* obejmują wyłącznie prozę¹. I jeśli często nazywano go poetą², to raczej ze względu na ton, a nie kształt jego tekstów³. Wśród artykułów dotyczących Licińskiego, które ukazały się w prasie za jego życia, brak choćby wzmianki na temat wierszy publikowanych w różnych czasopismach w latach 1900–1905⁴. Także po śmierci pisarza mało kto wspominał inne jego utwory niż *Z pamiętnika włóczęgi* i *Halucynacje*⁵.

O tym, że Liciński, „Pan na dwóch jeno książkach”, jest jednocześnie autorem „szeregu niewydanych poezji”, dopiero w 1937 r. przypomniał Józef Gabriel Mondschlein w artykule poprzedzającym publikację garści wierszy w „Okolicy Poetów”⁶. Natomiast obszerniej skomentował tę poezję Krzysztof Dmitruk w 1968 roku. Nie uwzględnił on, oczywiście, wszystkich utworów – o istnieniu wielu z nich w ogóle nie wiedział. Ale, co ciekawsze, wyniki analiz kilkunastu dostępnych badaczowi liryków prowadzą go do sformułowania zupełnie sprzecznych wniosków interpretacyjnych. Wystarczy porównać uwagi o wierszach *Z motywów sielskich* i *Krako-*

¹ Są to: nowela *Książd Jan Jaskólski* (Warszawa 1908), zbiory opowiadań *Z pamiętnika włóczęgi* (Lwów 1908; następne wyd.: Warszawa 1912; Chicago 1915) i *Halucynacje* (Kraków 1911; następne wyd.: 1913, 1917) – ostatnie wznowienie obydwu tomów: Kraków 1978 – oraz powieść *Dziwaczka* (Warszawa–Cieszyn 1929).

² Zob. m.in. G. Głass, *Gromada i człowiek*. Kraków 1912. – M. Majko, *Lzy szeleszczące. (Wspomnienie pośmiertne o poecie Licińskim)*. „Wieś i Miasto” 1935, nr 2. – S. Bubięń, *Z kart przeszłości. Poeta i prozaik L. S. Liciński (1874–1908)*. „Kurier Lubelski” 1978, nr 92.

³ Zwrócił na to uwagę P. Próchniak (*Sen nożownika. O twórczości Ludwika Stanisława Licińskiego*. Lublin 2001, s. 46).

⁴ Za życia Licińskiego ukazało się kilka, bardzo pochlebnych, recenzji pierwszego tomu opowiadań poety, z których tylko jedna wspomina wydaną w tym samym roku co *Z pamiętnika włóczęgi* nowelę *Książd Jan Jaskólski*. Zob. W. Nałkowski, *Nowy siewca burzy*. „Panteon” 1908, nr 2. – Z., *Ludwik Stanisław Liciński. „Z pamiętnika włóczęgi”. 1908 rok*. „Witeź” 1908, nr 2. – L. Choromański, *Ludwik Stanisław Liciński. „Z pamiętnika włóczęgi”*. „Książd Jan Jaskólski”. „Społeczeństwo” 1908, nr 10. – L. Belmont, *W mrowisku ludzkim*. „Wolne Słowo” 1908, nr 17. – G. Głass, *Hejnał włóczęgi*. „Nasz Kraj” t. 4 (1908), z. 1.

⁵ Zob. zestawienie bibliografii recepcji twórczości Licińskiego w: Próchniak, *op. cit.*, s. 236–243.

⁶ J. Mondschlein, *O Ludwiku Stanisławie Licińskim*. „Okolica Poetów” 1937, nr 6.

wiak zawarte w nie publikowanej dotąd rozprawie doktorskiej Dmitruka oraz w jego artykule drukowanym w „Pamiętniku Literackim”. Raz autor dostrzega, że w tych lirykach –

Świat ukazany został w pełni jedności. Życie ludzkie przebiega równoległe z istnieniem wszechbytu. [...] Przyroda jest tu traktowana jako emanacja nadrzędnego porządku świata, jako prawdziwy model bytu. [...] Liciński wyzyskuje tę koncepcję w celu stworzenia optymistycznej, idyllicznej wizji rzeczywistości, [...] odbiega tu znacznie od akceptowanych zazwyczaj koncepcji Schopenhauera⁷.

W wersji drukowanej czytamy tymczasem: „Epigonizm tych utworów jest wyraźny”. Autor kwituje je jako „obrazki Wojtków, których wiosną »wzięło kochanie«, »starych dziadziów« opowiadających w śliwowych sadach »dziwy«, dziewczyn »jak maliny« etc.”⁸

Podobnych rozbieżności w ocenie wartości dorobku lirycznego autora *Burzy* znajdziemy u Dmitruka więcej⁹. Trudno zatem jego rozpoznanie traktować jako rzetelną interpretację. Co gorsze, niepoehlebne opinie wyrażone w artykule drukowanym w „Pamiętniku” w widoczny sposób wpływały na późniejszą recepcję tych utworów.

Paweł Próchniak np., ostatni badacz spuścizny Licińskiego, w ogóle nie poświęca uwagi wierszom, uznając je za „dość marne poezje” albo delikatniej: „młodzieńcze utwory”¹⁰. W kręgu zainteresowań autora monografii *O twórczości Ludwika Stanisława Licińskiego* leżą wyłącznie dwa najpopularniejsze tomy opowiadań pisarza. Można przypuszczać, że wiersze Licińskiego znane były Próchniakowi z fragmentarycznych cytatów przywołanych w szkicu Dmitruka. Możliwe, że nie sięgał osobiście do „nieudanych prób lirycznych”¹¹ autora *Miraży*. Podobnie jak ostatni wydawca opowiadań Licińskiego – Tomasz Lewandowski, który w *Posłowniu* opinie na temat wierszy powtarza za opublikowanym w „Pamiętniku Literackim” artykułem¹². Tak więc nadal „Liciński istnieje w historii literatury jedynie jako autor *Z pamiętnika włóczęgi i Halucynacji*”¹³. Tymczasem kwerendy przynoszą nowe utwory nie notowane przez żadną bibliografię. Do tej pory badacze wiedzieli o zaledwie 16 lirykach Licińskiego. Moje poszukiwania wykazały istnienie jeszcze 13 innych.

Pierwszą grupę stanowią teksty drukowane w „Czytelnicy dla Wszystkich” w 1900 roku. Jak dotąd, bibliografie twórczości Licińskiego odnotowują tylko

⁷ K. Dmitruk, *Twórczość Ludwika Stanisława Licińskiego*. Praca doktorska pisana pod kierunkiem prof. J. Garbaczowskiej. Lublin 1968, s. 309–312. Mpis w bibliotece IBL PAN w Warszawie (sygn. Masz. 836).

⁸ K. Dmitruk, *Twórczość Ludwika Stanisława Licińskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 1, s. 49.

⁹ Zob. np. uwagi o cyklu sonetów tatrzańskich i wierszach *Lubię formę, Słucham, Mistrz, Na miesięczną bladawą poświęcę* (Dmitruk: *Twórczość Ludwika Stanisława Licińskiego* (mpis), s. 312–313; *Twórczość Ludwika Stanisława Licińskiego* (Pam. Lit.), s. 49).

¹⁰ Próchniak, *op. cit.*, s. 27.

¹¹ Dmitruk, *Twórczość Ludwika Stanisława Licińskiego* (Pam. Lit.), s. 49.

¹² T. Lewandowski, „Smutne niewolników pieśni... Bólu pełne, a bez wiary nijakiej”. W: L. S. Liciński, *Halucynacje. – Z pamiętnika włóczęgi*. Oprac. T. Lewandowski. Kraków 1978, s. 242.

¹³ Dmitruk, *Twórczość Ludwika Stanisława Licińskiego* (mpis), s. 73.

4 teksty opublikowane w tym periodyku w 1901 roku¹⁴. Wprawdzie Dmitruk w *Polskim słowniku biograficznym* (4 lata po napisaniu rozprawy doktorskiej) zaznaczy:

W tym okresie (r. 1900) L[iciński] debiutował w „Czytelni dla Wszystkich” cyklami sonetów i wierszy *Z motywów sielskich*. [...] Równocześnie rozpoczął ogłaszanie swoich prób prozatorskich. Z r. 1900 pochodzą obrazki *Łachmaniarz* i *Z dziejów oficyn*¹⁵.

Informacje te są jednak bardzo niekompletne. W 1900 roku w omawianym piśmie, oprócz jednego sonetu i jednego wiersza *Z motywów sielskich*, ukazało się jeszcze 5 innych liryków oraz 2 obrazki nie wymienione przez badacza. Niestety, dostępna w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego „Czytelnia dla Wszystkich” nie stała się obiektem zainteresowania późniejszych bibliografów Licińskiego. W związku z tym utrzymywano, że poeta debiutował opowiadaniem *Ona* ogłoszonym w warszawskim „Strumieniu” w r. 1900, w numerach 14 i 15 (nr 14 nosi datę: 7 IV)¹⁶. Dziś wiemy, że dokładnie 2 miesiące wcześniej, 8 II, opublikowano w „Czytelni” wiersz *Do...* Poza tym jeszcze 3 inne utwory ukazały się wcześniej niż opowiadanie *Ona*. Chodzi o drukowane w 1900 r. w „Czytelni dla Wszystkich” liryki *Miraże* (nr 9, z 1 III) i *Mnie zawsze tęskno* (nr 12, z 22 III) oraz obrazek *Konkurs* (nr 11, z 15 III). Ponadto w tym roczniku pisma ogłoszono jeszcze 3 obrazki prozą: *Durny Wojtek* (nr 14), *Łachmaniarz* (nr 17) i *Z dziejów oficyn* (nr 43), oraz liryki: *Sonet* (nr 23), *Z motywów sielskich*. *Burza* (nr 24), *Świat marzeń* (nr 46) i *Człowiek* (nr 49).

Kolejny zespół nowo odnalezionych tekstów to wiersze opublikowane długo po śmierci ich autora w cieszyńskim czasopiśmie „Świat i Ojczyzna” w latach 1928–1929. Redaktorem działu literackiego „Ilustrowanego dwutygodnika dla rodzin polskich” był Mondschein. Ten literat, tłumacz i publicysta nie zwrócił dotąd uwagi badaczy piszących o Licińskim. Tymczasem poczynione przeze mnie kwerendy potwierdzają, że to on w największym stopniu kształtował pośmiertną historię tekstów autora *Okreću szalonego*. „Należał do kręgu przyjaciół Ludwika Stanisława Licińskiego i pozostawał pod jego wpływem nie tylko literackim, ale i osobistym”¹⁷. Co najmniej pięciokrotnie zamieszczał w różnych czasopismach notki, wspomnienia i recenzje utworów autora *Halucynacji*¹⁸. W artykule z 1937 r. informuje o losach spuścizny literackiej Licińskiego:

¹⁴ Mowa o tekstach L. S. Licińskiego o: *Bosy*. „Czytelnia dla Wszystkich” 1901, nr 2; *Czy znacie?* Jw., nr 18; *Z motywów sielskich*. Jw., nr 21; *Krakowiak*. Jw., nr 22. Najdokładniejsze informacje bibliograficzne są w dwóch wspomnianych wcześniej pracach monograficznych poświęconych twórczości Licińskiego: dysertacji doktorskiej Dmitruka oraz książce Próchniak *Sen nożownika*. Żadna z tych pozycji nie wyszczególnia tekstów drukowanych w „Czytelni” w 1900 roku.

¹⁵ K. Dmitruk, *Liciński Ludwik Stanisław*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny* t. 17 (1972), s. 301.

¹⁶ Zob. ostatnią, najbardziej kompletną bibliografię twórczości Licińskiego – Próchniak, *op. cit.*, s. 231.

¹⁷ L. Brożek, *Mondschein Józef Gabriel*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny* t. 21 (1976), s. 645.

¹⁸ Zob. J. Mondschein: „*Z pamiętnika włóczęgi*” Ludwika Stanisława Licińskiego. „*Kurier*” 1908, nr 171–174; *O Ludwiku Stanisławie Licińskim. 30-lecie śmierci Ludwika Stanisława Licińskiego*. „*Dziennik Ludowy*” 1938, nr 115; *Ludwik St. Liciński. (W 30-lecie zgonu)*. „*Robotnik*” 1938, nr 90; *W dniu 22 kwietnia minęło 30 lat od zgonu L. St. Licińskiego*. „*Kamena*” 1938,

poezje, złożone w jednej z księgarni warszawskich, zabrała podczas rewizji na wieczne nieoddanie żandarmerii rosyjskiej. Część ich uratowała się. Pozostało poza tym kilka prac prozaicznych, które może ujrzą światło dzienne w zbiorowym planowanym wydaniu pism Licińskiego¹⁹.

Takie informacje są niezwykle ważne dla badań tekstologicznych. Wynika z nich bowiem, że istniał jakiś większy zespół utworów (poetyckich i prozatorskich), które dopiero miały „ujrzeć światło dzienne”. Wszystko wskazuje na to, że ich posiadaczem był sam Mondschein i że to on planował owo wydanie zbiorowe pism. Prawdopodobnie wybuch drugiej wojny światowej udaremnił jego plany, niemniej niektóre „uratowane poezje” udało mu się opublikować. Przeprowadzona przeze mnie kwerenda w piśmie „Świat i Ojczyzna” wykazała istnienie 5 nie odnotowanych w żadnej bibliografii liryków Licińskiego²⁰. Tam też pojawiły się po raz pierwszy wiersze *Slucham* (nr 3) i *Mistrz* (nr 13) – znane z późniejszej publikacji w „Okolicy Poetów” z 1937 roku²¹. Poza tym Mondschein ogłosił w „swoim” piśmie utwory drukowane już za życia poety: opowiadanie *Ona* (nr 1), wiersze „*Kultura*”, *Okręt szalony* (nr 4), sonety *Z motywów mitologii słowiańskiej* (nr 7), a także powieść *Dziwaczka* (nr 1–12). Był bez wątpienia największym promotorem dzieł Licińskiego po jego śmierci. To zapewne staraniem Mondscheina wydano w 1929 r. w Cieszynie i w Warszawie jedyną powieść autora *Halucynacji* – mianowicie *Dziwaczkę*²². Przypuszczalnie miał też jakiś udział w chicagowskiej edycji *Z pamiętnika włóczegi* – wiemy, że wiele podróżował, poza tym współpracował z amerykańskim piśmie „*Narodowiec*” i mógł dostarczyć do redakcji „*Dziennika Ludowego*” np. wcześniejsze wydanie tego zbioru opowiadań²³. To, oczywiście, wyłącznie hipoteza, ale faktem jest, że z dotychczas odnalezionych 9 liryków nie drukowanych za życia Licińskiego – 8 opublikował właśnie Mondschein.

Dziwiarty tekst, zatytułowany *Na plebanii*, ukazał się w 1934 r. w warszawskim „*Państwie Pracy*”. Tygodnik wychodził jako „*Ogólnopolski Organ Legionu Młodych. Związku Pracy dla Państwa*”. W tym czasie redaktorem naczelnym był Wacław Zagórski. Periodyk młodych socjalistów zamieścił na swych łamach „z rękopisów pośmiertnych wiersz głośnego satyryka, dotychczas nie drukowany”²⁴. Publikacja w „*Państwie Pracy*” stanowi jeden z dwóch przekazów zawierających bezpośrednią informację o źródle tekstu²⁵. Ale nie wiadomo, jak „pośmiertny rękopis”

nr 8. Dla porównania – inni przyjaciele autora *Burzy*, częściej wymieniani przy jego nazwisku, tacy jak np. L. Rygier, G. Glass, W. Nałkowski, wspominali poetę znacznie rzadziej – zob. zestawienie bibliograficzne w cytowanej książce *Próchniak* (s. 236–243).

¹⁹ Mondschein, *O Ludwiku Stanisławie Licińskim*, s. 4.

²⁰ Chodzi o utwory: *Nad morzem*. „*Świat i Ojczyzna*” 1929, nr 5; *Lili*. Jw., nr 7; *Sam i Tragedia*. Jw., nr 8; *Ballada o marnotrawnym synu*. Jw., nr 11.

²¹ Warto tu dodać, że w tym prestiżowym miesięczniku redagowanym przez S. Czernika udało się Mondscheinowi jednorazowo ogłosić aż 5 liryków dawno zmarłego przyjaciela, przy czym ze swoich tekstów opublikował w „*Okolicy Poetów*” tylko jeden przekład (zob. K. Hamsun, *Wyspa wśród szczytów* [*Skaergaardsoe*]). Przeł. z norweskiego J. Mondscheina. „*Okolica Poetów*” 1935, nr 8, s. 18).

²² Dmitruk ustalił, że *Dziwaczka* powstała w 1900 roku. Mondschein posiadał prawdopodobnie rękopis powieści.

²³ Trzeci raz *Z pamiętnika włóczegi* wydano nakładem „*Dziennika Ludowego*” w Chicago w r. 1915, ustalił to Dmitruk (*Twórczość Ludwika Stanisława Licińskiego* [Pam. Lit.], s. 49).

²⁴ L. S. Liciński, *Na plebanii*. „*Państwo Pracy*” 1934, nr 22, s. 4.

²⁵ Drugi to publikacja sonetów *Z motywów mitologii słowiańskiej* w edycji *Zbiór poeów polskich XIX w.* (Ułożył, oprac. P. Hert z. Ks. 4. Warszawa 1965, s. 1001–1002). Tam podstawą wydania tekstów był pierwodruk.

pis” utworu dotarł do redakcji pisma. Dodajmy tylko, że tym razem nazwisko Licińskiego znalazło się w „gronie” takich autorów, jak np.: Józef Łobodowski, Józef Czechowicz, Konstanty Ildefons Gałczyński, Jerzy Zagórski, Aleksander Rymkiewicz czy Teodor Bujnicki. Nie drukowany wcześniej – jak wskazuje notatka redakcyjna – drugi, obok „*Kultury*”, wiersz satyryczny autora *Okreću szalonego*, nie został również uwzględniony w żadnej z dotąd opublikowanych bibliografii. Na jego ślad trafiłam podczas kwerendy tzw. *Kartoteki Bara*. Jest to *Kartoteka Bibliografii Literackiej Zawartości Czasopism Polskich XIX i XX wieku (do 1939 r.)*, dostępna w Instytucie Badań Literackich PAN w Warszawie (w Pałacu Staszica). Informacje bibliograficzne, pogrupowane według nazwisk autorów, nie są, oczywiście, kompletne, ale – jak wskazuje przykład wiersza *Na plebanii* – czasami „niesystematyczne” kwerendy Aleksandra Bara, których efektem jest *Kartoteka*, ujawniają teksty nie odnotowane nigdzie indziej.

A zatem znamy 29 wierszy Licińskiego. Trudno przypuszczać, że ten skromny zbiór stanowi cały dorobek poetycki autora *Okreću szalonego*. Z pewnością było ich więcej. Z przytoczonej wcześniej relacji Mondscheina wynika przecież, iż przed pierwszą wojną przygotowano do edycji cały tomik poetycki. Jego losy po carskiej konfiskacie nie są dziś znane. Poza tym prawdopodobne wydaje się, że istnieją jeszcze inne drukowane wiersze, na które dotąd nie natrafiono. Ostatnio poczynione przeze mnie kwerendy w mniej popularnych czasopismach zdają się potwierdzać tę teorię. Pewne źródła wskazują np., że teksty Licińskiego wychodziły w podziemnej prasie rewolucyjnej lewicy. Autorzy notatki w *Nowym Korbucie* wymieniają m.in. „Czerwony Sygnał”, „Do szeregu”, „Na barykady”²⁶. W żadnym z tych periodyków nie odnalazłam jednak publikacji autorstwa Licińskiego. Mógł wprawdzie drukować pod pseudonimem (nieliczne zamieszczane tam utwory literackie nie są z reguły podpisywane nazwiskiem), nie udało się wszakże tego potwierdzić. Ponadto nie zachowało się wiele numerów wychodzących poza cenzurą²⁷. Niemniej, z uwagi na polityczne sympatie Licińskiego, publikacje w tego typu prasie wydają się prawdopodobne. Inaczej trzeba by założyć, że poglądy rewolucyjne autora *Burzy* znalazły w poezji wyraz jedynie w *Okrećcie szalonym*.

To raczej mało realne. Podobnie jak przypuszczenia, iż Liciński w żaden sposób nie „odnotował” w swoich utworach wielkiej miłości, jaką darzył Zofię Nałkowską. Paweł Próchniak twierdzi, że ten, który miał „przenosić własną egzystencję w przestrzeń literatury [...], to, czego doświadcza w sposób niezwykle intensywny i przejmujący, zapisze jedynie w listach”²⁸. Ale może w tym „ogromnym zbiorze” tak „cudnych listów”, jakich Nałkowska nie widziała „nawet w pośmiertnych wydaniach romantyków”²⁹, były także wiersze skierowane do ich adresatki. Dziś już się tego nie dowiemy. Cała korespondencja Licińskiego i autorki *Narcyzy* spłonęła w czasie Powstania Warszawskiego³⁰.

²⁶ *Nowy Korbut. Literatura pozytywizmu i Młodej Polski*. T. 14. Red. Z. Szwejkowski, J. Maciejewski. Warszawa 1973, s. 644.

²⁷ Największe zbiory tego typu prasy w Warszawie posiada Biblioteka Sejmowa, są one jednak bardzo niekompletne.

²⁸ Próchniak, *op. cit.*, s. 197.

²⁹ Z. Nałkowska, *Dzienniki*. T. 2: 1909–1917. Oprac., wstęp, komentarz H. Kirchner. Warszawa 1976, s. 55.

³⁰ Zob. *ibidem*, s. 300. Zachował się odpis tylko jednego listu Licińskiego do Nałkowskiej. Jego treść przytacza H. Kirchner w komentarzu edytorskim do cytowanego tomu *Dzienników* (s. 55).

Wśród wszystkich odnalezionych wierszy brak także utworów o tematyce miejskiej. (Czyżby „archicygan” Warszawy, jak nazwał poetę Tomasz Weiss³¹, nie zadedykował żadnego liryku ukochanemu przez siebie miastu?) Za to często bardzo wyraźnie pobrzmiewa nutka nostalgii, tęsknota za wsią i domem rodzinnym. Od tej strony chyba jeszcze nie znamy tego „artysty-proletariusza, zarazem barda i wojownika”³². Wydaje się, że poważne potraktowanie tych poezji może wnieść nowe jakości do anarchistycznego portretu „niepospolicie zdolnego”³³ „pisarza włóczęgi”. Wciąż aktualna pozostaje bowiem formuła Próchniaka:

Nakreślenie całościowego obrazu epoki wymaga wypełnienia luk pozostawionych przez badaczy i przeprowadzenia szczegółowych analiz twórczości pisarzy wciąż pozostających w cieniu³⁴.

Pisownię i interpunkcję prezentowanych poniżej tekstów zmodernizowano według zasad współczesnych. Poprawiono oczywiste (i domniemane) błędy druku. Koniektury leksykalne ujęto w nawias kwadratowy. Ujednolicono także pisownię tytułów (wersaliki). Bez zmian pozostawiono układ graficzny wierszy. Przed każdym utworem podano dokładny adres bibliograficzny przekazu stanowiącego podstawę przedruku.

A N E K S

DO...

O luba! Jeśli pod twe stopy dumne
Znowu, jak nędzarz, ze łzą w oku wrócę,
Jeśli przeszłości kopiąc nogą trumnę,
Przyjdę i cichą żalu pieśń zanucę,

O, nie odwracaj się wtedy ode mnie,
Na ból skazując mnie królewskim gestem,
Bo ja kroczyłem długo już przez ciemnie
I długo, długo już bez słońca jestem.

Ileż to razy poprzez mgły i szczyh¹
Ust twoich z licem szukałem wybladłem
I wonnej piersi czując oddech cichy,
U stóp twych śnieżnych się w ekstazie kładłem.

Przez fioletowe, drżące marzeń koło
Kradłem ci nieraz duszę twą jak zbrodzień
I na liliowe, dumne śnieżne czoło
Ciepło warg moich kładłem tęsknych co dzień.

³¹ T. Weiss, *Cyganeria Młodej Polski*. Kraków 1970, s. 97.

³² Nałkowski, *op. cit.*, s. 124.

³³ Al. Św. [A. Świdorska], *Z ruchu wydawniczego*. „Słowo Polskie” 1913, nr 522, s. 10.

³⁴ Próchniak, *op. cit.*, s. 9.

I chociaż odtąd przeszło czasu tyle,
 Po wspomnień gruzach stąpam nieprzytomnie
 I znowu wołam dawnych marzeń chwile,
 I znowu pytam: „czy ty myślisz o mnie?”

„Czytelnia dla Wszystkich” 1900, nr 6.

¹ Szych – lniana lub bawełniana nić okręcona nitką metalową (miedzianą, srebrną lub złotą), używana do wyrobu koronek, taśm, do haftu itp.

MIRAŻE

Taka cisza!... Zamilkły dźwięki ludzkiej gwary...
 Księżyc płynie po niebie błękitnawo-bładem
 I do mojej izdebki idzie blask przez szpary,
 I na ścianie się kładzie jak lśniący dyjadem.

Płynie księżyc po niebie błękitnawo-bładem;
 Zamigoce niekiedy silniej gwiazdka złota
 I na ścianie się kładzie jak lśniący dyjadem –
 A mnie chwyta tęsknota, tęsknota, tęsknota...

Zamigoce niekiedy silniej gwiazdka złota –
 Wspomnień fala zatarga silniej duszy płaczem...
 A mnie chwyta tęsknota, tęsknota, tęsknota,
 Chociaż nie wiem, dlaczego tęskno mi i za czym?

Wspomnień fala zatarga silniej duszy płaczem,
 Idą ku mnie dni lepsze, pragnieniem jaskrawsze...
 Chociaż nie wiem dlaczego tęskno mi i za czym?
 Zawsze czegoś pragnąłem i tęskniłem zawsze.

Idą ku mnie dni lepsze, pragnieniem jaskrawsze,
 A ja dziwom – snom w oczy pełen łez zaglądam,
 Bom pragnął zawsze czegoś i tęskniłem zawsze,
 I nie wiem, czego pragnę? Nie wiem, czego żądam?

A ja dziwom – snom w oczy pełen łez zaglądam,
 Bo te senne miraże mają cudów tyle...
 I nie wiem, czego pragnę? Nie wiem, czego żądam?
 I chwilą szczęścia mego są mych tęsknot chwile.

Ach, te senne miraże mają cudów tyle!
 Czasami anioł śnieżny przyjdzie w odwiedziny...
 I chwilą szczęścia mego są mych tęsknot chwile,
 Kiedy dumam wpatrzony w strop obłoków siny.

Czasami anioł śnieżny przyjdzie w odwiedziny,
 Do izdebki miesięczny idzie blask przez szpary,
 A ja dumam wpatrzony w strop obłoków siny,
 I tak cicho... Zamilkły dźwięki ludzkiej gwary.

„Czytelnia dla Wszystkich” 1900, nr 9.

MNIE ZAWSZE TĘSKNO

Mnie zawsze tęskno za wioską moją –
W zadumie cichej ot, stoją chaty,
I szumią drzewa, i drzewa stoją,
I rój świergoce ptactwa skrzydlaty;
W leszczynie słowik śpiewa i śpiewa,
I szemrzą trawy,
I szumią drzewa,
I blask od słońca idzie złotawy.

A kiedy przyjdzie promień miesiąca,
To tylko fala o falę trąca,
I ciszę zmaça
Drzew liści gwara...
A księżyc płynie, jak malowany,
Przez chmur ołowie, przez chmur błękity
I mija dumnie gwiazd karawany
W chmur powijaki senne spowity;
Aż cicho, cicho po ziemi szara,
Jakby tym szmerom czyniła radość,
Płynie i płynie miesięczna bladość.

Mnie zawsze tęskno za wioską moją –
W słoneczne blaski kwiaty się stroją
Lub ciche stoją wśród drzewnych cieni;
Na łące morze traw się zieleni,
A w noc, jak morze wielkie, bezdenne
W białe całuny gdy się owinie,
To stoi takie ciche a senne,
Jakby je do snu tuliła ręka
Jakaś potężna...
Koncert żab płynie...
I lilia klęka,
Beldeżur¹ klęka.

A gdy się w lesie na mchach położę,
To wiatr swawolny twarz mą otula,
Igra, a hula;
Sosny kołyszą się w rozhovorze
I szepcą, płaczą
Może nad dolą moją tułaczą,
Może, a może!...
A wrony kraczą...
I płakać chce się, i kochać chce się,
A wiatr tęsknicę niesie i niesie
Taki swawolny i niezbadany...
Może ją złoży u stóp kochanej...

Mnie zawsze tęskno za wioską moją –
Śnieg pootula łąki w pieluchy
I kędy spojrzysz – białość a białość;
Tylko gdzieś sanie migną jak duchy

I sny się roją,
I chwyta żalność.
I zda się pod tej białości chustą
Na całym świecie pusto i pusto,
I chwyta żalność.

Przyjdą podmuchy, pierwsze wiosenne –
Budzą się łąki, budzą się senne;
Potoki biegają, szumią, a mruczą,
Szumią a huczą...
Przez pola, jary,
Chaszcze, wertepy,
Jako przez stepy
Doganiające zwierzę ogary...
Szumią a huczą...
I tylko chaty, jak wyspy, stoją
Tam gdzieś w oddali
Za tym pomrukiem wód, co się żali...
Ach, jak mi tęskno za wioską moją!...

„Czytelnia dla Wszystkich” 1900, nr 12.

¹ Z fr. „*belle-de-jour*” – ‘powój’.

SONET

O lasy moje, lasy wy omszone,
Ja do was przecie jeszcze kiedyś wrócę...
I nigdy, nigdy z siebie nie wyrzucę
Czarów, co idą w serce, łąz zroszone.

Kędy nie pójdę, kędy kroki zwrócę,
Czyli na północ, czy w południa stronę,
O lasy moje, lasy wy omszone,
Ja wam tęsknoty zawsze pieśń zanucę.

I zawsze będę pełen owych pieśni,
Których mnie słowik-minstrel uczył śpiewać.
O łąkach aniołów, które płaczą rzewnie,

I o śnie cichym, w którym się ból nie śni,
O raj, z którym trzeba duszę zlewać,
I o mym szczęściu, i o mej królownie.

„Czytelnia dla Wszystkich” 1900, nr 23.

Z MOTYWÓW SIELSKICH

BURZA

Zawarczał wicher... poszły w tan
Tumany kurzu... Zwiędły liść
Kręci się, wzbija aż nad łąn,
Nad las, nad bór, gdzie każe iść

Mu jakaś dziwna, dziwna moc...
Spłoszonych ptaszek słycać wrzask...
Dogasa dzień, dogasa blask
I oto noc...

Z obwisłą główką stoi kwiat
 I roni łzy...
 Wichura warczy, burza grzmi...
 A dąb, co tyle, tyle lat
 Wzniesioną dumnie trzymał skroń,
 Co tyle w życiu przebiegł burz,
 Chwieje się, chwieje, zgina już,
 Jakby pomocy chwytał dłoń,
 Jakby nim wielki targał szał,
 Jakby w rozpaczonym jęku drżał...
 Chłostnął go jeszcze wicher – wróg,
 Zatargał, szarpnął i u nóg
 Płaczącej brzozy upadł dąb,
 Aż białej kory wyrwał zrab.
 Obłoki czarne przedarł grom,
 Jasności bladej upadł snop,
 I znowu zakrył nieba strop
 Ponury cień, jak więźniów dom.
 Niby kto blasków napiął łuk

I tak go rzucił w jeden huk
 I w jeden blask, i w jeden krzyk,
 Aż szczeł i znikł.

Posępnej grozy przeszedł dreszcz...
 Zahulał wicher, lunał deszcz
 I wszczął się hałas, jęk i stuk,
 Zmieszane dźwięki dzikich gam...
 I tylko, tylko leży tam
 Prastary dąb u brzozy nóg.

Ach tam, ach tam, u brzozy stóp
 Prastary dąb jak straszny trup.
 I huczą gromy, wichry grzmią
 I płacze brzoza cichą łzą.

Tak serce ludzkie, kiedy świat
 Wydrze mu wszystkie złudzeń sny
 I wkoło burza zwątpień grzmi,
 Starganych wspomnień chwyta szmat
 I roni łzy.

„Czytelnia dla Wszystkich” 1900, nr 24.

ŚWIAT MARZEŃ

Złudzeń zdroje,
 Marzeń roje,
 Upojenia łzy
 Znikły tak, jak gdzieś w oddali
 Znika pomruk morskiej fali,
 Jak młodości sny.
 Gdzie wy, mary,
 Dziwy, czary
 Z fantastycznych pól,
 Które wzrok wśród życia cieni
 Barwił w złotych snop promieni,
 Koił serca ból!
 Takie to wy, mary moje,
 Światy westchnień, złudzeń zdroje,
 Już poza mną hen?
 Niby życie suchotnika
 Złota przędza rojeń znika,
 Znika niby sen...
 A jednakże w świat tych rojeń,
 W świat tych pierwszych snów, upojeń
 Kiedy wsłucham się,

Świat na nowo się rozjaśni,
 Słucham szept niańczych baśni,
 Słucham – cały drzę...

I znów widzę czasy owe,
 Gdy pałace kryształowe
 Roił młody wiek,
 Gdy zakłęci królewicze
 Szli po złoto, po zdobycze
 Przez łożyska rzek...

Idzie wspomnień szereg szparki,
 Słyszę głosy więc fujarki,
 Co gra rzewnie tak –

Gra fujarka, a wierzbina
 Jęczy, woła, jak dziewczyna
 Strojna w polny mak.

Słucham... W duszy coś się wszczyną,
 Coś się wszczyną, a wierzbina
 Jak instrument gra...

I znów idą złudzeń zdroje,
 Dziwy, czary, marzeń roje –
 Z oczu płynie łza...

„Czytelnia dla Wszystkich” 1900, nr 46.

CZŁOWIEK

Człowiek jest jak brzoźka chwiejna:
Gdy go burza życia schyli,
On jak brzoźka beznadziejna
Pada z jękiem w nieszczęście chwili.

Człowiek jest jak marna trzcina:
Przejdzie zawód jego drogą,
On się płaszczyć, chwiać poczyna,
Jakby był zdeptany nogą.

Człowiek jest jak echo skargi:
Ledwie go nieszczęście muśnie,
Już mu drżą wybladłe wargi,
W miłych wizjach już nie uśnie.

Ale człowiek także bywa
Często jako dąb potężny;
Jego serce – pieśń szczęśliwa,
Iść gotowa w bój orężny.

I nie złamią go już burze,
Nieszczęście wichry nie zachwieją,
Bo on pójdzie w losów boje,
Pójdzie z wiarą i nadzieją.

O, nie chwiejmy się jak trzciny,
Nie torujmy życia łzami,
Lecz przez szlaki i drożyny
Przejsz starajmy się dębami.

„Czytelnia dla Wszystkich” 1900, nr 49.

NAD MORZEM

Żrenicą w bezkres morza wyteżoną
Patrzę... I serce drży mi nieprzytomnie...
Łódź z brzoza pchnąłem w fal rozwartych łono...
A teraz ona ma powrócić do mnie.

Nadzieja, trwoga blada jednocześnie,
Jak siostry, zwiły mi nad ramionami
I wypatruję łodzi nawet we śnie,
A dzień czekania każdy wieczność trwa mi.

Jeśli i łódź ta nie powróci jeszcze,
Jeśli ją nurtów czarnych wir pogrzebie,
Jeśli te fale zdradzą mnie złowieszcze,
To nie wiem – może sam znicestwię siebie.

Z wyjąca paszczą wiatr po morzu chodzi,
Bałwanów łoskot wzbija się odległy;
Ja wypatruję ciągle mojej łodzi –
Czekam... Żrenice krwią mi już nabiegły.

„Świat i Ojczyzna” 1929, nr 5.

LILI

W wizjach, co myśli są mych niebem,
Zwichrzone kąpią skrzydeł pióra
I płyną, kędy z dnia pogrzebem –
Nad moim gajem łśni purpura.

Cicho jak cień swój własny błędzę,
Postaci szmerem gaj zaludnię,
Zwijam, rozrzucam z mgieł wrzeczadze
W mych zamkach bramy wpięte cudnie.

Z gąszczu, co idzie w długie dale,
Jak senny okręt do przystani,
Idzie mych wołań brzask omdlale,
Idzie ma Lili, gaju pani.

Wsluchana w jęków mych stulecia,
Zbudzone o milczennych ciszach,
Sypie mi wonne czary kwiecica,
Grając na duszy mej klawiszach.

Szaleje wtedy myśl jak mewa
Na okrętowym mrąca zrębie –
Sen o Bezmiarach Lili śpiewa,
Lili mi śpiewa dziwne głębie.

Słyszę, jak płyną zimne lody
Umarłych światów w pomrok szary;
Jęczą grobowce, huczą wody – –
I tak płyniemy w te obszary,
W ciche jałowców karlich bory,
W słoneczne piasków długich krzyki...
Czerwone duże muchomory
Stoją tam w słońcu, jak pomniki...

„Świat i Ojczyzna” 1929, nr 7.

Pod tych czerwieni krwawym dachem
Przyszło kochanie na świat moje,
Tu-m przed mych wizji stanął gmachem,
Tu w czarne róże Lili stroję.

Ale gdy oko obce wyłom
Do naszych sennych państw uczyni,
Odchodzi Lili ku mogiłam,
Pierzcha ma Lili, snów władczyni...
Zielonym ogniem płoną bory,
Gaj się pod czarnym kirem chyli,
Czerwone jęczą muchomory...

O Lili!... Lili!... Senna Lili!

SAM...

Na przyzbach chat, zza węglów chat
Usiądę w północ głuchą
I w trwożne sny, w wieśniacze sny –
Wpłakiwać będę ucho.

Jękami burz, łopotem burz
Dzwonniczny dzwon poruszę

„Świat i Ojczyzna” 1929, nr 8.

I wiosce mej, i chacie mej
Odniosę moją duszę.

W ponurą noc, w piekielną noc,
Gdy burza się roztańczy,
Do wioski mej, do chaty – mej
Powrócę – duch wygnańczy...

TRAGEDIA

Zbudzony strzału myśliwskiego echem
Porwał się szarak wylękniony z bruzdy
I czuł, jak trwoga truje go oddechem
I wszystkie lęki nań spuściła z uzdy.

Śmierć wyszła w pole – tak, jak idzie tłuszczka
Rabować świątyń wyzłacane nawy –
Śmierć wyszła, patrząc zza każdego kuszcza
Psów gończych okiem i wrzaskiem obławy.

Strzał!... Zewsząd strzały... Śmierć szaleje naga...
Padł szarak... Ból mu zawył w każdym tętnie...
W niebiosach oko utkwiał, które błaga,
Lecz niebo stało zimne obojętnie.

I śmierć! i cisza!... Tylko pies dogryzał
Resztki agonii... Dłońmi wilgotnemi
Mrok ciemne kształty na błękitach nizał,
Płynąc jak czarna wizja spoza ziemi...

„Świat i Ojczyzna” 1929, nr 8.

BALLADA O MARNOTRAWNYM SYNU

Mówił ojciec do syna:
 – Synu, synu! gdzie dary,
 Coś mi przyniósł ze świata?
 Gdzie są złote puchary?
 Gdzie zdobyte sztandary?
 Gdzie kolczuga bogata?
 – Nic ci, ojcze, nie niosę;
 Ni zdobycznej kolczugi,
 Anim przywiódł ci sługi,
 Anim ostrzył twą kosę.
 Miecz rzuciłem na ziemię:
 Niech rdzewieje, niech drzemie...
 Krwi już, ojcze, za wiele –
 Wszędy jeno śmierć czyha...
 W mojej duszy kościele
 Pieśń ukochań lka cicha.
 – Synu, synu! pod strzechę
 Jakaż niesiesz pociechę?
 Co przyniosłeś ze świata,
 Bym na stare me lata
 Pieścił oczy co rano
 Pod mą strzechą słomianą?
 – Ojcze! niosę ci lutnię,
 Co tak umie grać smutnie
 Jak na polu wichura,
 Jak ptaszyna bezióra,
 Kiedy matka jej kona –
 Krwią od strzału zbroczona.
 Bo słychałem lzy wdowie
 Grusz samotnych na niwie
 I słychałem lękliwie,
 Jak przez ciche pustkowia
 Pędzi orkan skrzydlaty...
 A to, ojcze, te kwiaty
 Stratowane w ulewach,
 A to, ojcze, te szrony
 Rozsypane po drzewach
 I te smutne zagony –
 Te wieczorne smętnice
 Jak płaczące dziewice –
 Mrące z żalu przedwcześnie,
 To są struny do lutni,
 To są grajkowie są smutni –
 To są wszystko – me pieśni...
 – Synu, synu! gdzież wieńce,
 Co upojeń rumieńce
 Niosły z żadną tęsknotą
 Licom twoim? Gdzież biały
 Kwiat ze srebra liliowy?

Gdzie wawrzyny i złoto?
 Wszak ci dłonie klaskały?
 Wszak chyliły się głowy
 Przed twą pieśnią?
 – Nie, ojcze!
 Ni klaskały mi dłonie,
 Ni mi kładli na skronie
 Złote wieńce... Szemrania
 Mojej pieśni wtórzyły...
 A gdym załkał wśród grania,
 Uniesiony na fali,
 Wichrom natchnień – jak bryły,
 Jak milczące mogiły,
 Którym pamięć nie płacze,
 Stali moi słuchacze,
 Bo mej pieśni się bali...
 Bo jęczałem im gromem,
 Łopotalem nad domem
 Ich spokojnym – jak burza,
 Która słońce zachmurza...
 Pochowali wawrzyny
 Dla wesołej drużyny,
 Dla tych, którzy się śmieją
 Bezmyślności nadzieją...
 Mnie raz tylko dziewczyna,
 Czarnowłosa cherubin,
 Dała różę jak rubin,
 Ot, nagroda jedyna.
 Oto, ojcze, me dary,
 Oto – moje sztandary,
 Jedna róża – i tyle –
 Nawet dziewczę w mogile.
 – Synu, synu! Pojąłem:
 Nad ponurym twym czołem
 Bolesć tron swój zlepiła.
 Mnie – opuszcza już siła.
 Z dala, z dala od chłostań
 Świata w chacie pozostań –
 Będziesz orał zagony,
 A gdy siądziesz schylony
 Polnym trudem na niwie,
 To ci brzoza pieściwie
 Zagoworzy nad głową
 Jakaś gadkę dziejową.
 A ty spojrzysz, wsłuchany
 W własnej duszy peany,
 Z której rodzą się wieki –
 Jak król – życiu daleki...
 – Ojcze, ojcze! nie mogę...

Mam liliowych snów trwożę,
 Że, gdy tutaj zostanę,
 Spłoną zamki me szklane.
 Tutaj pęknie mi dusza,
 Tutaj doła ropusza
 Opierścieni mi szyję –
 I pieśń we mnie zabije...
 Jam z tułaczów jest rodu,
 Mnie przekleństwa narodu,
 Mnie tragedie i szały,
 Co mej duszy są duszą,
 Na wędrownkę wygnały –
 I jak śniegi mi proszą
 Na mych tęsknot pustynie...
 Ja pieśń kocham jedynie...
 Jam wybrany – – przeklęty – –
 Ja przez życia odmetry,
 Ja przez wiry fal sine
 Jak rozbita łódź płynę,

„Świat i Ojczyzna” 1929, nr 11.

Nigdzie, nigdzie przystani!
 Ja mam piętno na czole,
 Ja me skrzydła sokole
 Wzniosę, [chociaż] strzał zrani!
 Nie mnie jagniąt twych spokój...
 Ojczy! w wichry mnie okuj,
 Ojczy! okuj mnie w chmury,
 A ja gromy rozniecę
 I jak burza ponury
 Nad padołem przeleczę!

*

Po śnieżystej brodułi,
 Jak po białej koszuli,
 Łzy płynęły ojcowe...
 Dłońmi oplótł syn głowę
 I w objęcia złej doli
 Szedł powoli, powoli
 W świat głuchy...

NA PLEBANII

Już noc-bajczarka do biesiady
 Rzewnej poszeptem drżącym woła.
 Cisza... Na niebie księżyc bładny
 Chmurom-piastunkom srebrzy czoła.

Li tylko ciszę śmieszoną twarzą
 Zmacną chochlików psotnych zgraje;
 W plebanii światła skrzęta się, jarzą –
 Ksiądz proboszcz ucztę dziś wydaje.

Zakrystian w tę, to w ową stronę
 Roznosi wino – suchy, zbladły...
 Spasione brzuchy, łby golone
 Przy pełnych misach się rozsiadły.

Smalonych dubów sroki skrzeczą –
 „Niechaj nam żyje proboszcz drogi” –
 Kto nie ma – robi twarz człowieczą,
 A pod sutannę chowa rogi.

Wielebne gardła płyny sączą...
 „Zaprawdę! pójcie, bracia moi...
 Życie ucieka falą rączą”...
 A zaś najwięcej prałat doi.

„Hej, służba! podać nam szampana.
 Zakrystian! gdzie kieliszki czyste?
 Będziemy pili aż do rana,
 Tak nam dopomóż, Jezu Chryste!”

„Państwo Pracy” 1934, nr 22.

Wtem ksiądz wikary – wiareż dacie?
 Młokos, co sens utopił w piwie
 Czy winie – spyta: „O prałacie!
 Co to socjalizm jest właściwie?”

I wyżej piętra zadrze głowę,
 Twarz strojąc w jakiś uśmiech dziwny,
 I patrząc w oczy prałatowe,
 Chce odpowiedzi... O, naiwny.

Dziwią się księdza tej odwadze...
 Popatrzył prałat sam z ukosa: –
 „O, grzeszna pycho! Lepiej radzę:
 Pilnuj jegomość swego nosa...”

Widząc, jak prałat śmiałka chłoscze –
 On, długoletni stróż świątyni –
 Wszystkie zaśmiały się proboszcze
 I każdy z wzroku miecz uczyni.

Wikary, patrząc w one miecze,
 Czuł, jak mu bladość usta bieli...
 „Boże! znów awans się odwlecze –
 Znowu probostwo diabli wzięli!”

Cisza! Na niebie księżyc bładny
 Chmurom-piastunkom srebrzy czoła...
 Już noc-bajczarka do biesiady
 Rzewnej poszeptem drżącym woła.

Abstract

MARLENA SĘCZEK
(Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences, Warsaw)

UNKNOWN POEMS BY LUDWIK STANISŁAW LICIŃSKI

The text presents the results of search queries on Ludwik Stanisław Liciński (1874–1908). Historians of literature know the writer as the author of two volumes of stories: *From the tramp's diary* and *Hallucinations*, and only few remember about a number of his lyric poems dispersed in various periodicals. The available bibliographies list only 16 poems by Liciński. The present article introduces another 13 poems with their editing history, complements subject bibliography of the author of *Mad Ship* and, at the same time, it marks off the field of research on the writer, who “remains still in the shadow.”